

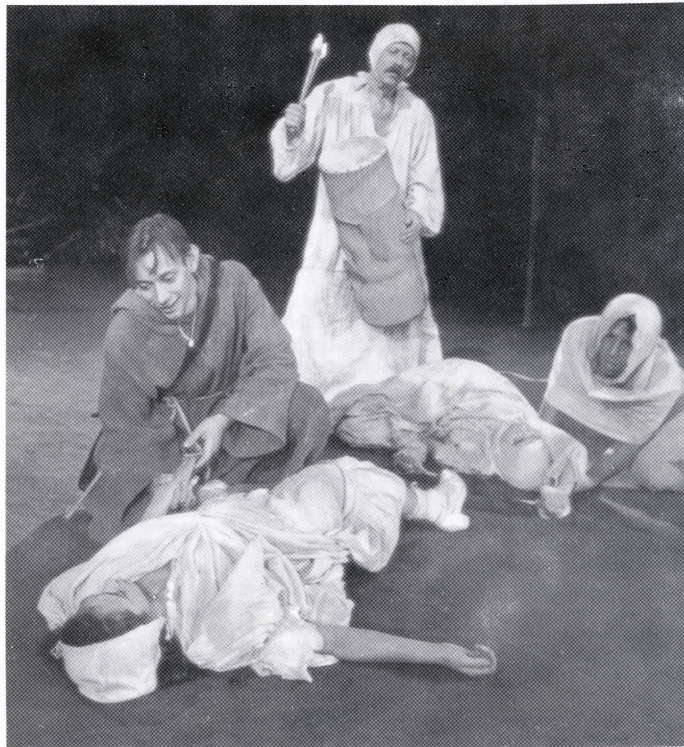
FLOTE I INNI

Zanim rozpocznie się przedstawienie *Czerwonych nosów*, warto przeczytać program. Widz, jeszcze przed podniesieniem kurtyny, może w nim przeczytać, że choć tekst Barnesa to "piękna i mądra sztuka, (...) wspaniałe literackie świadectwo istoty i idei chrześcijaństwa", to jednak "autorskie przesłanie okazało się być w Polsce nie dla wszystkich czytelne". Czy również w Krakowie ktoś poczuje się urażony w swoich uczuciach - zastanawia się autorka tekstu. Sztuka została znacznie okrojona, zwłaszcza w pierwszym akcie. Przedstawienie rozpoczyna się "tańcem śmierci", korowodem postaci, prezentacją bohaterów: biczowników, trędowatych, mieścian i mnichów. Anna Sekuła umieściła akcję na pustej scenie, której tło tworzy wysoka piramida z ludzkich czaszek i kości.

Jest rok 1348, we Francji szaleje zaraza, codziennie umierają setki osób. W sytuacji ostatecznego zagrożenia pękają wszystkie bariery moralne, szerzy się grzech i rozpusta. Aby się temu oprzeć, by "śmiechem burzyć warowne mury", ksiądz Flote tworzy bractwo wesołków, Kłownów Chrystusa. Wraz z przyjaciółmi wędruje przez kraj niosąc śmiech i wytchnienie w cierpieniu. Najlepsze są w przedstawieniu Włodzimierza Nurkowskiego właśnie sceny "teatru w teatrze" - zwłaszcza jarmarczna historia "everymana" w wykonaniu "Czerwonych Nosów" (dobre role: Piotra Urbaniaka - Brodin, Krzysztofa Radkowskiego - Rembo, Eweliny Paszke - Małgorzata, Rafała Dziwisza - Sonnerie i Sławomira Sośnierz - Rochefort).

Paweł Gędek jako Flote to "proścacek Boży", młody chłopak, który więcej czuje niż zdola zrozumieć. W jego interpretacji nie jest to opętany i nawiedzony duchowny, lecz wrażliwy człowiek, który wierzy, że śmiechem można uratować świat. Najważniejsza w spektaklu jest jego przemiana i dojrzewanie. Droga, jaką przebywa od czekania na boski znak w pierwszym akcie, aż do sprzeciwienia się papieżowi w finale, jest ogromna i Gędek wyraźnie ją pokazuje. Flote nie ma jednak prawdziwych partnerów ani w księdzu Toulon, ani w papieżu. Ich racje są w przedstawieniu właściwie nieobecne. W ten sposób krakowskie *Czerwone nosy* stają się opowieścią jedynie o księdzu Flote i jego kompanach. Sztuka na tym traci, bowiem mówi nie tyle o świecie, ile przede wszystkim o jednostce. Podstawowe dla Barnes'a pytania o granice wolności, tolerancję i wiarę nie znajdują tu odpowiedzi. W Teatrze Ludowym powstało przedstawienie niedoskonałe i jednostronne, nie przekazujące wszystkich zalet tekstu, o których pisano w programie.

TOMASZ KONINA



W środku: Paweł Gędek (Flote)

Teatr Ludowy w Krakowie: **CZERWONE NOSY** Petera Barnes'a. Przekład: Stanisław Barańczak. Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski, scenografia: Anna Sekuła, muzyka: Krzysztof Sz wajgier, ruch sceniczny: Tomasz Gołębiowski. **Premiera 9 X 1994.**